Rok VI. Katowice, dnia 10 marca 1933 r. Nr. 5.



PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

ŹRÓDŁO MOCY I RADOŚCI.

Przez burzę zimową przebija się z trudem garstka narciarzy. Wiatr ze świstem i rykiem miecie po zlodowaciałych stokach gór tumany śniegu, bije drobnemi kryształkami lodu w twarze ludzi. Grabieją im ręce, cierpnie skóra na głowie, ciało z trudem utrzymuje równowagę na śliskiej drodze. Każdy krok, to pozycja zdobyta w wyczerpującej walce z rozszalałym żywiołem... Powoli, z wysiłkiem, ale wytrwale dążą narciarze do celu.

⁂

W maleńkiej łupince — jednoosobowym kajaku — jedzie harcerz Popradem i Dunajem do Czarnego Morza. Czekają go długie dni jednostajnej pracy wiosłami. Czekają go zdradne wiry i prądy, w których grozi śmierć. W Żelaznej Bramie czeka go przeprawa, wymagająca najwyższego napięcia nerwów, odwagi, szybkości decyzji, wytrwałości. Będą to wspaniałe zmagania małego człowieka w kruchej łódce z dykty, z ogromem rzeki, toczącej swe głębokie nurty przez setki kilometrów.

⁂

Dwaj turyści zdobywają w Tatrach jedną z najtrudniejszych ścian. Na mozolnej drodze, gdzie trzeba obliczyć każdy chwyt, każdy kamień, na którym ma się postawić nogę — wypróbować, upłynął dzień. Noc zastaje śmiałków na pochyłej ścianie. Mrok ogarnia góry, odcinając zgubionych w bezmiarze samotności turystów ścianą nieprzeniknionych ciemności od świata, skądby mogła nadejść pomoc — jakby noc chciała osłabić ich wolę i wytrwałość niesamowitą grozą. Jeden nieostrożny ruch na wąziutkiej ławie kamiennej i ciemna przepaść pochłonie ofiarę... Jedna chwila utraty panowania nad sobą i — koniec...

⁂

Możnaby długo mnożyć przykłady, kiedy to człowiek w obliczu przyrody staje się nagle mały i nieporadny i musi wydobyć z siebie maximum wysiłków, aby nie ulec.

Niema lepszej szkoły dla twego charakteru, dla wyrobienia w sobie wspaniałej mocy ducha, wytrwałości i pewności siebie, która pozwoli ci zwycięsko pokonywać wszelkie trudności, jakich ci życie nie oszczędzi — niż walka z żywiołem. Woda czy ogień, powietrze i ziemia — oto przeciwnik godny człowieka mocnego i śmiałego. W walce z nim krzepisz swoją moc, a nawet gdy ulegniesz, nie stracisz nic z poniesionych wysiłków. Dziwna rzecz: walka z przyrodą podnosi, wzmacnia i uszlachetnia; walka z człowiekiem rozgorycza i upadla. Przegrana w zmaganiach z przyrodą nigdy nie upokarza, nawet ona przyczynia się do pomnożenia twych wartości.

Zresztą, czyż tylko grozę budzące obrazy walki człowieka z przyrodą mam ci stawiać przed oczy?

Jeśli nie masz kiedyś żałować swego życia, musi ono być pełne i bogate. Jeśli nie będziesz doznawał uczuć mocnych i pięknych oraz wielkich wrażeń, życie twoje będzie szare i nudne. Cóż ci z takiego życia?

Zbliża się wiosna. Idź na jej spotkanie, a niejedno przeżyjesz. Przywitaj pierwszą jaskółkę uśmiechem, zbadaj postępy budzącej się zieloności, przyglądaj się ptakom budującym gniazda. Idź w pole i wdychaj głęboko zapach ziemi, rozmiękłej po roztopach, zatop wzrok w odległej dali.

Skwarnem latem rusz w góry, w lasy. W pogodną noc słuchaj szumu drzew, obserwuj gwiazdy. Nie bój się samotności — sam stań twarzą w twarz naprzeciw przyrody. — Albo chwyć za wiosła i wędruj nurtem rzek i falami jezior.

Jesienią wzrok napawaj przepychem barw, słuchaj zawodzenia wiatru i dzwonienia deszczu, bijącego w szyby. — To nic, choćbyś się zaraził melancholją jesiennej szarugi...

Zimą uprawiaj narciarstwo. Nie — cudów zimy nie umiem ci opisać. Trzeba widzieć samemu las w okiści i słońcu, lśnienie śniegu. Trzeba odczuć samemu majestat powagi snu zimowego ziemi, aby wiedzieć, jak silnych wrażeń może ci dostarczyć współżycie z przyrodą!

Żebyś był największym nawet mieszczuchem, przyjdzie chwila, że natura do ciebie przemówi. Zrozumiesz wtedy, jak bardzo sam siebie krzywdzi człowiek, zamykając się dobrowolnie w szarych murach miasta. Nauczysz się czerpać pełnemi garściami z darów natury, znajdziesz źródło mocy i radości. Wzbogacisz swe życie o wartości, których nie przeczuwasz nawet. Poczujesz obecność Boga.

Od ciebie samego zależy, czy będziesz miał życie piękne i mocne!

W DNIU 19-GO MARCA.

W dniu 19-go marca cała Polska obchodzić będzie imieniny pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, który objął również pierwszy protektorat nad Związkiem Harcerstwa Polskiego. W dniu tym będą odbywać się uroczystości i obchody. Będą przemówienia i deklamacje. Będą życzenia, okrzyki i hołdy. Harcerstwo będzie brało w nich udział. „Na Tropie“ zastanawiało się głęboko, co na ten dzień napisać. Aż jedna myśl wybiła się na czoło: Czyż w konwencjonalnej formie wypowiedziane słowa mogą mieć moc przekonywującą? Czyż wogóle słów — i to wygłaszanych od święta — spodziewa się po nas Marszałek Piłsudski, który tak lubiał otaczać się harcerzami w latach zbrojnych zmagań o niepodległość Polski? Słowo pisane ma prawdziwą rację bytu wówczas, gdy budzi czyn i wpływa na nowe ukształtowanie form życia. Takie jedynie słowa głosić pragnie „Na Tropie“, to też zamiast składać w dniu święta życzenia, brzmiące jak frazes, choćby jak najszczerzej były wypowiadane, postanawia dziś swoją działalność szarych dni codziennych poświęcić osobie Tego, którego śladem kroczyło Harcerstwo w tragicznych, ale jakże wzniosłych walkach o niepodległość, którego śladem kroczy dziś, z rozmachem pracując nad utrwaleniem mocy Polski współczesnej. Nie Jemu, ale polskiej przyszłości życzymy, abyśmy zdołali w duszy przyszłego pokolenia postawić pomnik Marszałkowi Piłsudskiemu, kuty w granitowych charakterach młodzieży, który stanie się cokołem Polski Mocarstwowej.

WYJĄTKI Z PRZEMÓWIEŃ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

„...Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idąc ego walczyć za oswobodzenie ojczyzny... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję...“

(z przemówienia do złączonych w kompanję kadrową oddziałów związków i drużyn strzeleckich 3. sierpnia 1914 r. w „Oleandrach“ w Krakowie)

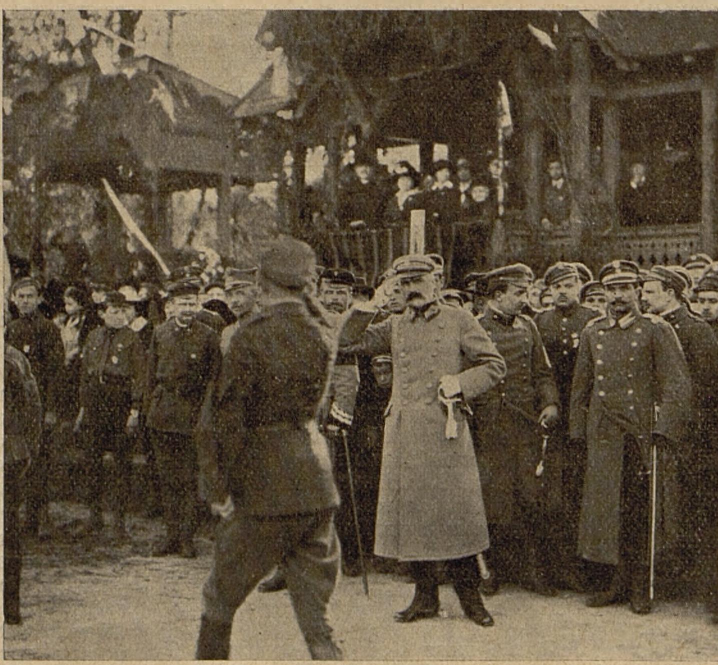
„...Poszliśmy na bój obok największych, najświetniejszych armij świata; my żołnierze nie z powołania, niekształceni w akademjach, bez możności przeprowadzenia tej nauki, którą przeciążeni są przedstawiciele miljonowych armji. Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajdę w nim na dnie zaciekłą wewnętrzną ambicję, pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości żołnierza polskiego, chcieliśmy wywołać w duszy wielki oddźwięk pancernej przeszłości Polski... Myśmy się porywali „z motyką na słońce“, dmuchali przeciwko wichurze nieufności, pogardy dla tych, co się ważą na takie szalone czyny. Ale jeden jedyny strach nas ogarniał, byśmy tylko się nie stali śmiesznymi w historji, aby nie przysporzyć narodowi polskiemu jeszcze jednego upokorzenia. Żyła w nas ta wściekła ambicja: własnemi siłami wytworzyć nowe wartości polskie...“

(z przemówienia w Krakowie 30-go III. 1916 r.)

„...Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą... Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość potęgi ducha? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych?

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi... jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie... — Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swych przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda, to nie kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, to musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać“.

(z przemówienia dnia 11 I. 1920 r. w Lublinie.)



Marszałek Piłsudski dokonuje przeglądu drużyn harcerskich w Warszawie w r. 1919.

ZOFJA SZATKOWSKA
(Kossak-Szczucka).

S. O. S.

8)

Lecz spodziewane bliższe poznanie nie nastąpiło tak szybko, gdyż Tomasz Radnowski nie zastał w domu Ilskiego, ani jego towarzysza Kobuza. Zawiedziony, wsunął bilet wizytowy w szparę pod drzwiami pokoiku „na górce", opatrzonemi nazwiskami obu przyjaciół.

— Pan nie zastał moich lokatorów? Wyszli obaj przed godzinką, odezwał się ktoś na dole.

Tomasz Radnowski, specjalista od głosów, poznający w nich nieomylnie wszelkie odcienia, odwrócił się żywo pociągnięty nagłą sympatją ku temu, który przemówił doń z dołu skrzypiących schodów. Był to głos nalany ciepłem i słońcem, a tak młody, że zdziwił się mimowoli, ujrzawszy pomarszczoną, starą postać księdza Michalaka.

— Wyszli przed godzinką, — powtórzył tenże. — Jeżeli pan ma do nich jakie zlecenie, mógłbym je powtórzyć...

— Dziękuję, chciałem ich tylko odwiedzić, — odparł Tomasz, a wiedziony zarówno sympatją, jak nagle dostrzeżoną możliwości dowiedzenia się czegoś bliższego o Ilskim, zeszedł śpiesznie na dół, przedstawić się staremu człowiekowi i nawiązać z nim rozmowę.

— Ksiądz jesteś właścicielem tego domku? — zapytał ciekawie, po wymianie pierwszych zdań.

— Właścicielem?.. chyba nie... Co najwyżej zarządzającym... Właścicielami są dobrzy ludzie z których groszowych składek plac i znajdujący się na nim domek zostały zakupione, oraz sieroty, które tu, w czasie oby najrychlejszym, zamieszkają.

— W tym domku?..

— Boże broń! To rudera, przeznaczona na rozbiórkę. Na jej miejscu, na tym placu, który jak pan widzisz jest duży i nieużyteczny, stanie wielki przestronny sierociniec, mogący pomieścić conajmniej 100 dzieci. — Projektuję żłobek, ochronkę i internat dla starszych w wieku szkolnym... Mam już plany gotowe... Zrobił mi je jeden architekt za darmo... Zacny człowiek... Bóg mu nagrodzi... Piękne plany... Może pan chciałbyś je zobaczyć?

W głosie starego, tym sympatycznym głosie działającym nieodparcie, drgała prośba i Radnowski poszedł za nim przez pierwszy pusty pokoik, w którym czuć było stęchliznę i stały szychty broszury o „Opiece nad Dzieckiem", do następnego, gdzie z szuflady kulawego stolika, staruszek wygarnął poowijane w bibułkę plany i rozłożył przed gościem. Z gorejącymi oczami ukazywał mu kolejno profile i elewacje gmachu, rozkład sal, ich rozmiary, białe sypialnie, korytarze pełne światła, wielki dom opiekuńczy, praktyczny i nowoczesny. Zdało się, że widzi go już stojącym, ukochane dzieło żywe, ziszczone ciałem.

— Rzeczywiście piękny plan, — rzekł Radnowski z uznaniem. — Ale budowla bardzo kosztowna, a fundusze skąd?.

— Od dobrych ludzi, — odparł ksiądz, — z którymi Bóg mię zetknie... Bóg pomógł, — Bóg jeszcze pomoże... przytoczył swoje ulubione przysłowie, — czyż nie za ich pieniądze kupiłem już ten plac? Także kosztował niemało. Jest on już własnością sierot, własnością niezaprzeczalną, niewzruszalną, bo kupiony nie na spłaty, ale za gotówkę... Nie obciążony żadnym długiem. Ten sposób nie jest może praktyczny i bardzo, niestety, powolny, ale pewniejszy niż posługiwanie się kredytem. Boję się długów jak ognia. Widziałem w życiu wiele dzieł miłosierdzia, poczętych z najczystszej miłości bliźniego, które załamały się i zniszczały z powodu ziemskiej przyczyny długów... Tak trudno orzec, gdzie kończy się zbytnia ufność w pomoc Bożą, a zaczyna lekkomyślność... Bo, zauważ pan, że w razie bankructwa przepada i na marne idzie wszystko, więc i to, na co ludzie ubodzy nieraz od ust sobie odjęli... Jakaż musi być ich gorycz i niejsłuszniejszy żal! Bojąc się tego, nie śmiem nic robić na kredyt. Kupiłem plac, — teraz zbieram pieniądze na cegłę, potem na cement, wapno itd. W ten sposób mam przynajmniej pewność, że to co jest, — j e s t... nie przepadnie... Nie dokończę ja, dokończy kto inny...

Umilkł, wodząc palcem z miłością po planie.

...Ale ciężko czekać, — podjął po chwili, — ziemia pali się pod stopami, każdy grosz cenny, każda chwila droga, bo ileż niewiniątek, ileż sierot czeka ratunku! Niedola dzieci jest straszliwszą niż wszystko na świecie, trudniejszą do zniesienia, jest naprawdę krzywdą Boga samego, Boga co ukochał dzieci, a zgorszenie ich napiętnował jako zbrodnię za którą niemasz przebaczenia... A cóż się pomimo to dzieje codziennie? Nie odmieni tego mój sierociniec, będzie kroplą w morzu, ale jednak...

— Myślę też o stworzeniu jakiejś akcji samopomocy wśród dzieci szkolnych, — podjął znowu. — Gdyby każde zamożniejsze dziecko zaopiekowało się bodaj jednem biedniejszem, jakież olbrzymie miałoby to znaczenie! Zarówno dla obdarowujących, jak dla obdarowanych. Dla pierwszych bynajmniej nie mniej doniosłe niż dla drugich. Niestety, jak dotąd, nie udało mi się nigdzie jeszcze stworzyć ogniska podobnej wspólnej pomocy, choć sposób zorganizowania jej i formę obmyśliłem już szczegółowo... A czas ucieka... A tysiące niebożątek czeka daremnie pomocy... Pan nie możesz wiedzieć ile, tak blisko jak ja z nędzą się nie stykając...

— Wiem, owszem — odparł Radnowski, — w ostatnich czasach właśnie apelowałem kilkakrotnie do moich radjosłuchaczy, prosząc o pomoc dla pewnego chłopczyny, który przed paru tygodniami napisał do mnie list prawdziwie wzruszający... Bodaj nawet, że go mam przy sobie w portfelu... Pokazywałem go siostrze... Zaraz zobaczę... Oto jest...

Ksiądz czytał uważnie drapiąc nieogolony podbródek.

— Ależ trzeba mu pomóc jaknajprędzej — zawołał, skończywszy. Zerwał się z krzesła jakgdyby gotów już biec. Zabiorę go do siebie... tylko...

Usiadł znowu zafrasowany, wzrokiem obiegając pokój, jego widoczną w każdym szczególe nędzę.

Lecz Radnowski rozjaśnił się.

— Ach, gdyby ksiądz zechciał uczynić to rzeczywiście, to z kosztami nie byłoby żadnego kłopotu... Moja siostra i ja, przeznaczamy na jego utrzymanie sześćdziesiąt złotych miesięcznie. Nie możemy tylko podjąć się opieki nad nim, będąc całe dnie poza domem...

— Ależ za te pieniądze można wspaniale utrzymać niejedno, a dwoje dzieci! wykrzyknął ksiądz z entuzjazmem. — — Niech wam Bóg to wynagrodzi... Zaraz dziś idę po niego... Nie skrzywdzę go... To pewna... Nie powiem, że będę go żywił jak samego siebie, bo to co wystarcza dla mnie starego, nie byłoby wystarczające dla dziecka, ale będę go żywił **dobrze...** Szkoła jest blisko... Zaraz, zaraz po niego idę... Sypiać będzie tu, na tem łóżku...

— A ksiądz gdzie?

— Ja? — zawahał się przez chwilę, — ja sobie zrobię posłanie na tych książkach, które leżą w pierwszym pokoju, jak pan może zauważył. Rozłożę je szerzej, a za to niżej, i będzie doskonałe spanie... Papier jest giętki... Dziecko tamby spać nie mogło, po pierwsze, że rośnie, więc musi mieć wygodne łóżko (najwięcej podobno rośnie się w czasie snu), przytem dzieci kręcą się przez sen i książki napewnoby rozjeżdżałyby się na boki... Ja dawno przestałem róść, a śpię spokojnie... Papier przytem trzyma ciepło... Mówiła mi nawet kiedyś dawna właścicielka, pani Wyrobkowa...

— Wierzę najzupełniej — rzekł Radnowski, z trudem ukrywając rozrzewnienie, ale ja łóżko dla chłopca przyślę dziś jeszcze. Jest właśnie u nas jedno niepotrzebne. Składam przytem odrazu pieniądze na jego utrzymanie na miesiąc bieżący, a prócz tego, tę trochę, na cegły...

Szczera radość i wdzięczność bezgranic opromieniły takiem światłem twarz starego człowieka, że Tomasz poczuł się nieomal zawstydzonym.

— A teraz — rzekł, szybko zmieniając temat rozmowy, — skoro załatwiliśmy już tak szczęśliwie sprawę chłopca, chciałbym zapytać księdza o coś zgoła innego... Mianowicie o lokatorów, tych z górki, których nie zastałem... Dawno tu mieszkają? Ksiądz zna ich dobrze?

— Mieszkają od dwu miesięcy blisko. Osobiście nie znam ich prawie zupełnie... Zamieniamy czasem parę słów spotkawszy się przypadkowo na schodach... Wyznam szczerze, że z początku nie podobali mi się wcale... Szczególnie Kobuz... Sam nie wiem dlaczego... Pewnie skutek zwykłej ułomnej natury ludzkiej, co rada szuka złego w bliźnich, nawet bez podstawy... Bo doprawdy, nic im nie mogę zarzucić... Wody nikomu nie zamącą, cisi, pracowici... całemi nocami przygotowują się do jakichś egzaminów... Ile razy wracam późno, zawsze ich widzę uczących się... Siedzą kamieniem, jak to mówią... W dzień pracują również .

—Chwała Bogu, — przyznał z ulgą Tomasz, przyjemnie zdziwiony, bo Ilski nie zrobił na nim wrażenia fanatyka pracy

— Obchodzą oni pana bliżej? — zagadnął staruszek.

(C. d. n.)



Pozdrowienie harcerskie.

Kiedy jeden harcerz mija drugiego, pozdrawia go hasłem „Czuwaj!“ — Dlaczego?

Przeczytaj uważnie prawo harcerskie, a zaraz ci przyjdzie na myśl, że jednak trzeba sobie zadać wiele trudu, aby być dobrym harcerzem. Ale dzielny chłopak nie boi się trudów, powie sobie tylko: muszę teraz **czuwać** nad sobą, aby żyć w myśl prawa.

Pozdrowienie „Czuwaj“ przypomina harcerzowi, że ma on być zawsze gotów do czynu dobrego, do pracy nad sobą.

Mały harcerzyk w Wilnie spotyka „starego“ harcerza i wita go „Czuwaj“. Stary harcerz pisze raport do Głównej Kwatery w Warszawie i podpisuje go słowem „Czuwaj“. Pismo Naczelnika G. K., które właśnie czyta Komendant Chorągwi Śląskiej kończy się słowem „Czuwaj“. Komendant na zebraniu drużynowych wita ich tem samem słowem. Obecny na tem zebraniu drużynowy z Wodzisławia na zbiórce swej drużyny woła: „Czuwaj“. I tak hasło małego harcerza z Wilna powędrowało aż do Wodzisławia... Wędruje ono nieustannie z jednego końca Polski na drugi, krąży między wszystkimi, którzy za cel postawili sobie żyć według prawa harcerskiego i przypomina im: Czuwaj nad swojem postępowaniem: pomagaj słabszym i potrzebującym, bądź pożyteczny, bądź prawy i dzielny. Kochaj Boga, Ojczyznę i świat cały. Bądź gotów w każdej chwili dać dowód, że czyny twoje są zgodne z prawem harcerskiem!

Ukłon harcerski.

Ukłonem harcerzy jest podniesienie do czapki dwóch palców prawej ręki. Harcerki podnoszą trzy palce. Ukłon obowiązuje harcerzy i harcerki w mundurach wobec sztandaru państwowego, wojskowego i harcerskiego, oraz wobec weteranów powstania z 1863 r. Poza tem ukłon obowiązuje tylko na zgromadzeniach i uroczystościach ściśle harcerskich.

Odznaki.

Odznaką harcerza jest **lilijka:** nosi się ją na przedniej stronie kapelusza, czy czapki. Na lilijce są litery „O. N. C.“, które oznaczają: Ojczyzna, Nauka, Cnota.

Lilijka jest oksydowana, srebrna, lub złota. Pierwszą z nich nosi harcerz po uzyskaniu stopnia młodzika (harcerka-ochotniczka), drugą podharcmistrz, trzecią harcmistrz.

Harcerz wodny nosi lilijkę na złotej kotwicy. Zuch-chłopiec nosi odznakę w postaci głowy wilczka, zuchy-dziewczęta noszą gwiazdki.

Prawdziwie na harcerza pasuje jednak dopiero **krzyż harcerski.** W jego środku jest lilijka, od której na wszystkie strony rozchodzą się promienie. Ma to oznaczać, że i od nas ma promieniować nasza idea na otoczenie. Gwiazdki na listkach lilijki Baden Powell tłumaczy jako dwoje wszystkowiedzących oczu harcerza. Dookoła krzyża biegnie wieniec w połowie dębowy (symbol mocy), a w połowie laurowy (symbol zwycięstwa).

Wywiadowca (pionierka) posrebrza lilijkę na krzyżu. Ćwik (samarytanka) ma prawo ją pozłocić; — harcerz orli (przewodniczka) nakładają złote kółko wokół lilijki, wreszcie harcerz (harcerka) Rzplitej ma na krzyżu cały wieniec złoty.

Krzyż jest własnością organizacji. Występując z Harcerstwa, musi się krzyż zwrócić.





HELENA ZAKRZEWSKA.

Po ciernistej drodze

2). Rumieńce gniewu ustępują miejsca śmiertelnej bladości. Bo w tej chwili Jadwiga toczy z sobą śmiertelną, najkrwawszą walkę. Majestat wielkiej sprawy przezwycięża głos serca i namiętności. Wolnym krokiem wraca królowa do swoich komnat. W ponurej ciszy, tłumiąc płacz, idą za nią wierne towarzyszki. Tak oto odchodzi się dobrowolnie od słodyczy osobistego szczęścia...

W dzień 12 lutego 1386 roku Jagiełło wjeżdża w bramy Krakowa, witany radośnie przez lud krakowski. Tego samego dnia, o tej samej porze opuszcza ukradkiem miasto zrozpaczony i zawiedziony Wilhelm. Tych dwoje czternastoletnich dzieci, którzy przez siedem lat uważali się za małżonków, rozstaje się z sobą bez pożegnania, żeby już nigdy w życiu więcej się nie zobaczyć.

Jakiego nadludzkiego wysiłku musiała użyć Jadwiga, żeby jeszcze tego samego dnia przyjąć uprzejmą i uśmiechniętą twarzą nowego swego narzeczonego, tego zapewne nikt nigdy się nie dowie. — Zdumiewające jej męstwo i siła panowania nad sobą muszą w każdem sercu wywołać podziw i wzruszenie.

Wypadki toczą się teraz z nadzwyczajną szybkością. Chrzest Jagiełły, w parę dni potem ślub jego z Jadwigą, wkrótce potem koronacja króla, wyprawa obojga królestwa do Wielkopolski w celu zjednania sobie tej nieprzychylnej dotąd dzielnicy Polski. Znane są słowa Jadwigi przy pewnem zajściu podczas podróży, kiedy upewniwszy się, że oddano niechętnemu chłopstwu zajęte przez orszak królewski bydło, zasmucona królowa rzekła:

— Tak, ale kto im łzy powróci?

Potem cała fala nowych, złych i dobrych wydarzeń. Do złych należy uwięzienie na Węgrzech matki i siostry Jadwigi, które wielkiem niepokojem ją przejmuje. Do dobrych, wyprawa Jagiełły na Litwę dla dokonania wielkiego dzieła, masowego chrztu całego narodu. Potem nader szczęśliwa wyprawa młodej królowej na Ruś, która przyjmuje ją wdzięcznem sercem, poddając jej się bez oporu. W czasie tej wyprawy dochodzi Jadwigę wieść o okrutnem zamordowaniu matki. Po powrocie do Krakowa królowa oddaje się surowej żałobie. Jednakże duszę jej może wypełniać błogie uczucie zadowolenia. Stosunki w Polsce zaczynają się układać coraz pomyślniej, a ścisła unja z Litwą wróży wielkie korzyści. Młoda królowa ma sposobność niejednokrotnie przyczynić się osobiście do zaprowadzenia zgody i spokoju. Jej wstawiennictwu zawdzięczać należy pogodzenie się braci Jagiełłowych, Witolda i Skiengiełły. I życie jej może ułożyłoby się pogodnie i miło przy boku niekochanego, ale ubóstwiającego ją małżonka, gdyby nie nowy cios, który wstrząsnął do głębi całą istotą Jadwigi i złamał nazawsze jej wrodzoną żywość i pogodę.

Jagiełło przebywa zdala od Krakowa. Jadwiga, mimo żałoby, podejmować musi na zamku krakowskim roje obcych gości. Znakomici książęta zagraniczni, błędni rycerze i trubadurzy tłumnie zjeżdżają się do Krakowa, ściągnięci wieściami o najpiękniejszej z królowych i o jej świeżo ucywilizowanym małżonku. Jadwiga dla wszystkich ma uśmiech uprzejmy i ten ton wielkopańskiej życzliwości, który tak czaruje całe jej otoczenie. Nagle zjawia się na zamku Jagiełło, ponury, jak chmura gradowa i zarzuca królowej, że podobno przyjmuje u siebie Wilhelma, przebranego za wędrownego kupca. Dotknięta do żywego królowa wybucha słusznym gniewem. Ale Jagiełło nie daje się przekonać. Tymczasem Gniewosz z Dalewic, ten sam, który Wilhelma swego czasu do Krakowa sprowadził i we wszystkich tajnych zamysłach gorliwie mu dopomagał, podszeptuje królowej, jakich to przewinień dopuszczał się wobec niej Jagiełło w czasie swych częstych wypraw w ciągu ostatniego roku. Królowa, śmiertelnie zraniona i obrażona do żywego, zarówno niesłusznym zarzutem, jak też rzekomemi winami małżonka, nie chce się z nim widywać i całą sprawę oddaje pod sąd swych opiekunów, panów polskich. Zmartwieni wielce tą nową i nieprzewidzianą burzą panowie błagają małżonków, aby zechcieli się z sobą szczerze i serdecznie rozmówić. Z rozmowy tej wynika, że człowiekiem, który tak chytrze zasiał ziarno niezgody między przykładną dotąd parą małżonków, był Gniewosz z Dalewic.

Odznaki służbowe.

Stopień służbowy rozpoznaje się po sznurku od gwizdka. Szeregowy nosi sznurek szary, zastępowy — bronzowy, przyboczny — zielony, drużynowy — granatowy, hufcowy — srebrny, komendant Chorągwi — złoty, Naczelnik Głównej Kwatery — skórzany, Przewodniczący Związku — biały. Harcerz spełniający jedną z wyżej wymienionych funkcyj, nosi sznurek, spływający z lewego naramiennika, członkowie zaś pewnych władz kolegjalnych noszą sznurki na szyji; i tak członek komendy Hufca nosi sznurek srebrny, członek komendy Chorągwi — sznurek złoty, członek Głównej Kwatery — skórzany, a członek Naczelnictwa — biały.

Dużo jest tych sznurków, ale tobie — młodziku — wystarczy, jeśli zapamiętasz jedynie wymienione na początku, aż do komendanta Chorągwi włącznie.

Szczegóły munduru.

Lata służby w Harcerstwie oznaczają listki dębowe. Za jeden rok służby należy się jeden mały listek bronzowy, za 3 lata listek srebrny, oksydowany, za 10 lat dwa ozdobne listki złote.

Dla rozróżnienia hufca i miejscowości, z której dany harcerz pochodzi, nosi on na lewem ramieniu herb miasta, a pod nim wstążeczkę z wyszytą nazwą miejscowości. Na naramienniku noszą harcerze metalową cyfrę drużyny.

Zastępy tej samej drużyny rozróżnia się po pęku wstążek, przypiętym do lewego ramienia. Zastępowy nosi 7 takich wstążeczek, długich na 15 cm, a szerokich na 1 cm. — Szeregowi noszą po 5 wstążeczek. **T. B.**

Znaczki pocztowe.





Ostatnio spotkaliśmy się ze znaczkami, na które każdy śmiertelnik musi sobie od czasu do czasu pozwolić: były to znaczki do opłacania posyłek zwykłych i poczty lotniczej.

A co zrobić, jeśli n. p. pisze urząd państwowy? Przecież urząd państwowy jest utrzymywany ze skarbu państwa, a pieniądze z poczty też idą do skarbu państwa. Gdyby więc urząd zakupywał znaczki do opłacania posyłek, państwo płaciłoby samo sobie. To też robi się tak, że kancelarje urzędów państwowych mają pieczątki, albo też koperty z gotowym napisem „sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej" i list wędruje sobie za darmo. Nim jednak jakiś referent Ministerstwa poczt i telegrafów wpadł na ten pomysł istniały i u nas znaczki dla posyłek urzędowych. Widzicie tu jeden taki za 600 fenigów, w pięknym czerwono-białym kolorze, jak przystało znaczkowi urzędowemu. Wyszła cała serja tych znaczków w lutym roku 1920, wszystkie były jednakowego formatu i barwy, a wartości miały: 3, 5, 10, 15, 25, 50, 100, 150, 200, 300 i 600 fenigów. Ale już w listopadzie tego samego roku brakło znaczków po 5, 10, 15, 25 i 50 fenigów i musiano bić drugi nakład. Przytem zdarzyło się, że zrobiono inny trochę rysunek (większe cyfry) i użyto innego papieru. Skutkiem tego mamy znaczki o tych wartościach w dwóch odmianach i porządny zbieracz musi się postarać o jedne i drugie, tembardziej, że tanie są, jak barszcz.

Po wyczerpaniu zapasu znaczków nie drukowano już nowych, tylko używano pieczątki, lub kopert, o których pisałem. Ale ludziska mają niestety łajdackie przyzwyczajenia. Zdarzało się, że urzędnik dorwawszy się do kopert z napisem „sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej" używał sobie na całą parę, wysyłając na gapę listy o treści niebardzo urzędowej. To też lada dzień uzyskamy z powrotem znaczki urzędowe. Kontrola jest lepsza, bo musi się za nie płacić. Strasznie jestem ciekaw, jak będą wyglądały. Wy też z pewnością.

Drugi znaczek urzędowy, jaki tu widzicie, jest niemiecki i kosztował *2 miljony marek*. Myślicie pewne, że opłacono nim przesyłkę cyrku z Niemiec do Ameryki. Nie, to był pewnie normalny, a może trochę cięższy, niż zwykły list. Takie były czasy! Inflacja. W latach od *1920—1923* roku biły państwa papiery na funty. Były to piękne banknoty (u nas też była inflacja!) granatowe, bordo, szare, zielone (zielone po 1 miljon marek). Każdy był miljonerem; za bułkę płaciło się tysiąc marek. Dlaczego to tak było? E, dużoby trzeba pisać, a redaktor nie pozwala. Kto ciekawy niech prenumeruje encyklopedję „Świat i życie" gdzie w artykule pod tytułem „Inflacja" dowie się dokładnie, co to było. **Ex. sk.**

Jadwiga nie poprzestaje na przeprosinach skruszonego króla. Duma jej śmiertelnie zraniona domaga się innego zadośćuczynienia. I oto dochodzi do osobliwego procesu. Królowa pozywa Gniewosza o zniesławienie. Gniewosz musi publicznie potwarz swoją odszczekać. Sprawiedliwości stało się zadość. Między królem i królową nastaje zgoda. Ale życie jej jest złamane. Zadużo przeszła biedna, młodziutka Jadwiga w ciągu swego niedługiego istnienia. Tyle wstrząsów, tyle ofiar, tyle zaparcia się siebie po to, żeby wkońcu zasłużyć na nikczemne oszczerstwo! Radość i pogoda na zawsze opuszczają udręczone serce kobiece. Cóż jej pozostaje, prócz Boga? Do niego też zwraca się Jadwiga całą żarliwością swojej roztęsknionej duszy.

A tymczasem nowa, głęboka troska zaczyna ciążyć nad jej życiem. Lata mijają, a los wciąż odmawia jej pociechy macierzyństwa. Kobieta bezdzietna w owych czasach uważana jest za napiętnowaną widomym gniewem bożym. Martwi się król, martwi się cały naród. Daremnie wyczekują dziedzica. Coraz głębiej zanurza się królowa w otchłań swojej niedoli. Coraz goręcej oddaje się Bogu, postom i modlitwie. Dla otoczenia swego zawsze nieskończenie dobra i łaskawa, miłosierna dla biednych, pełna zrozumienia dla spraw państwowych, całą swoją istotą służy, jak może, ludzkości i koronie polskiej.

W roku 1395 traci ostatnią, bliską sobie osobę, siostrę swą Marję. W dwa lata potem bierze osobiście udział w zjeździe z Zakonem Krzyżackim, usiłując bez skutku doprowadzić z nim do porozumienia, dla uniknięcia grozy wojny. Wreszcie radość niespodziewana przenika naród polski od granic do granic. Ukochana królowa ma zostać matką. Zawczasu już na chrzciny zapraszają się najznamienitsze osoby Europy. Sam papież przez wysłannika swego ma trzymać dziecię do chrztu. Na wiele miesięcy przed spodziewanym terminem napływają bogate dary dla upragnionego królewiątka.



Królowa Jadwiga.

A tymczasem z królowej, z tej najpiękniejszej pani ówczesnego świata, został tylko cień nikły. Dusza Jadwigi zdaje się odrywać już od ziemi. Mimo próśb i błagań otoczenia, królowa nie zmienia surowego trybu życia. Tem gorliwiej uprawia posty, tem więcej odmawia sobie wygód ziemskich. Wpatrzona w niebo, rozmodlona całem swojem istnieniem, w bolesnej pokorze chyli dumne swe czoło przed Bogiem, który wejrzał na jej długą udrękę.

A kiedy przedwcześnie urodzone dzieciątko umiera, nic nie jest już w stanie zatrzymać duszy królewskiej na ziemi, która nie była dla niej nigdy czułą matką. Dnia 17 lipca 1399 roku cicho i bezboleśnie gaśnie to życie, pełne nadmiernych bogactw, życie, które mogło być jedną pieśnią szczęścia, a stało się jednem pasmem twardych wyrzeczeń i obowiązków. Wszystko, czego dotknęła się błogosławiona ręka królowej, przynosiło innym nieopisane korzyści. Tylko ona sama umrzeć musiała w głębokiej samotności swego serca, spragnionego ciepła, a skazanego od maleńkości na smutek odosobnienia.

Cuda, które wielekroć zdarzyły się w ciągu wieków przy grobie Jadwigi, nadały jej miano świętej. I chociaż dotąd kanonizowaną nie jest, świętą jest dla nas zawsze, jako symbol niezachwianego męstwa i bohaterskiej ofiarności ze wszystkich osobistych słodyczy dla szczęścia Narodu polskiego i całej cierpiącej ludzkości.

ŚLĄSK.

Przedwiośnie harcerskie, to okres Walnych Zjazdów Oddziałów. Każdy Oddział czyni na nich doroczny rachunek sumienia: zdaje sprawozdanie przed społeczeństwem ze swej pracy. Wiele czasu poświęcają Zarządy Oddziałów i Komendanci Chorągwi, aby się na Zjazd przygotować, ale czynią to chętnie, bo miło jest samemu zdać sobie sprawę z dodatnich wyników swojej działalności i miło jest pochwalić się niemi. A niema chyba w Polsce Oddziału, któryby nie miał się czem pochwalić.

Oddział Śląski jest jednym z najsilniejszych w Polsce. Z okazji jego Walnego Zjazdu dowiadujemy się kilku ciekawych cyfr z życia Chorągwi Śląskich. I tak, jeśli chodzi o Chorągiew żeńską, to w ostatnim roku liczba jej drużyn podniosła się z 69-ciu na 132, które obejmują obecnie 3553 harcerki. 75 harcerek ze Śląska przeszło w tym okresie przez kursy buczańskie. Liczba zuchów wzrosła o 500 %. Ważną pracą, dokonaną w ubiegłym roku jest zespolenie działalności starszyzny. Instruktorki bowiem utworzyły specjalną drużynę „Wichry". Również drużynowe każdego hufca tworzą odrębne zastępy, w których praca idzie pod kątem widzenia stałego doskonalenia się ich uczestniczek.

Chorągiew męska może poszczycić się tem, że 41 % jej członków obozowało w ubiegłym okresie. Chorągiew liczy obecnie 6245 harcerzy. Praca zuchowa bardzo się rozwija — już 65 % kierowników gromad zdołano przeszkolić. Drużyny wodne również pochwalić się mogą ładnemi wynikami pracy, mimo niepomyślnych warunków wodnych na Śląsku. Posiadają one 52 kajaków, łódź wiosłową i 5 żaglówek. Największy jednak wysiłek położyła komenda z dhem J. Grzbielą na czele na kształcenie starszyzny, dla których zorganizowano łącznie 5 kursów o różnym charakterze.

Na czoło prac Zarządu Oddziału wysuwała się w ubiegłym okresie troska o utrzymanie i wykończenie urządzenia szkoły harcerskiej na Buczu. W zakresie tym dokonano wiele doniosłych prac.

Zjazd Oddziału wysłuchał z całem zainteresowaniem sprawozdań. Zwracały specjalną uwagę zwłaszcza wykresy przedstawione przez Komendanta Chorągwi, które ilustrowały stanowisko harcerzy śląskich w stosunku do innych Chorągwi. Punktem kulminacyjnym Zjazdu było jednak programowe przemówienie Przewodniczącego Z. H. P., dr. Grażyńskiego.

Zjazd wybrał zarząd w swoim dotychczasowym składzie z dhną Wandą Łowińską, jako jego przewodniczącą.



Fragment sali obrad Walnego Zjazdu Oddziału Śląskiego.

11.208 harcerzy w Wielkopolsce.

Chorągiew Poznańska Harcerzy — składająca się z drużyn harcerskich z terenu Województwa Poznańskiego — najliczniejsza z wszystkich Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego — przekroczyła w roku ubiegłym — jak wykazała sporządzona statystyka, liczbę 11.000 harcerzy. Warto z tej okazji podać kilka cyfr porównawczych z rokiem 1931: harcmistrzów, podharcmistrzów i działaczy harc. było w r. 1931 144, w r. 1932 — 159, starszych harcerzy wzrosła liczba z 222 na 485, młodzieży — z 5891 na 7625 i wreszcie zuchów z 1339 na 2727. Ogólna cyfra wzrosła z 7714 na 11.208. Jest to rozrost wprost nadzwyczajny!

Drużyn liczyła Chorągiew w roku 1931 — 199, natomiast w roku 1932 stan drużyn powiększył się do 246. Hufców (skupiających w większych miastach kilka drużyn) było: w r. 1931 — 30, w r. 1932 — 39. Działalność Chorągwi rozciągała się w r. 1931 na 93 środowiska, w r. 1932 jest na terenie Chorągwi 106 środowisk.

Osobne miejsce poświęcić należy zuchom, których jest na terenie Chorągwi, jak wykazano powyżej 2727, co stanowi w stosunku do r. 1931 wzrost o przeszło 1000 zuchów. Dodać przytem należy, że na terenie Chorągwi jest 140 gromad, tymczasem w r. 1931 było ich zaledwie 47. Wynika stąd, że Chorągiew Poznańska Harcerzy kroczy naprzód w pierwszych szeregach „ofenzywy zuchowej".

Nie mniej interesująco przedstawiają się cyfry z akcji letniej w r. 1932. Urządzono: obozów wędrownych 25 z udziałem 215 harcerzy, obozów stałych 107 z udz. 10.831 harc., kolonij 17 z 463-ma harc., co razem wynosi 149 obozów i kolonij, w których uczestniczyło 11.509.

Pozatem odbył się tradycyjnym zwyczajem w Zielone Świątki pod Poznaniem Zlot Harcerstwa Wielkopolskiego, w którym wzięło udział przeszło 2000 harcerzy.

Na podstawie tych cyfr stwierdzić można, że Chorągiew Poznańska Harcerzy z swym Komendantem mgr. wych. fiz. hm. Wł. Czarnieckim na czele dalej kroczyć będzie w swej pracy organizacyjnej w pierwszych szeregach wszystkich Chorągwi Z. H. P.

Sztafeta kajakowa

Katowice — Gdynia.

Główna Kwatera Harcerzy przystąpiła do przygotowania zapowiedzianej sztafety kajakowej Katowice — Gdynia. Impreza ta w życiu drużyn żeglarskich odegra wielką rolę, przedewszystkiem propagandową i to nietylko w kraju, ale i zagranicą, bowiem z tego rodzaju wyczynem cały świat sportowy spotka się poraz pierwszy, a społeczeństwo polskie będzie mogło przekonać się jeszcze raz, że harcerskie żeglarstwo, to ruch nietylko liczny, ale i zorganizowany, który potrafi trudne przedsięwzięcia solidnie przeprowadzać, najlepiej świadcząc o zgraniu i zorganizowaniu najmniejszych nawet zespołów z różnych zakątków Rzeczypospolitej.

Sztafeta będzie polegała na tem, że kawałek węgla, podjęty z jednej z kopalń śląskich przejdzie podawany z rąk do rąk przez 200 punktów. Przy tej okazji 200 razy zostanie przekazane pozdrowienie harcerzy polskiemu morzu.

Sztafeta ta nie ma jedynie charakteru sportowego, lecz celem jej jest zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na konieczność budowy kanałów węglowych, aby śladem szybkich kajaków, które podają sobie nawzajem symboliczny kawałek węgla, w najbliższym czasie spływać po morzu zaczęły berlinki z węglem i towarami.

Główna Kwatera Harcerzy pewna jest, że Drużynowi, Zastępowi i Żeglarze dołożą wszelkich starań, by wykazać swą siłę i jedność organizacyjną, oraz całkowite zrozumienie odpowiedzialności z ciążących zaszczytnych obowiązków, wynikających z uczestnictwa w wielkim łańcuchu kajakowym. **W. B.**

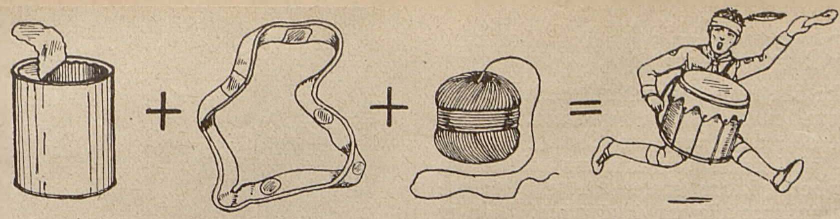
Instruktorzy na wyjazd zagranicę.

Wydział Drużyn Polskich Zagranicą poszukuje kilku instruktorów (harcmistrzów, lub podharcmistrzów) doskonale wyrobion. w zakresie metodyki i techniki harcerskiej, czynnie pracujących w Z. H. P. na stanowiskach wychowawczych, którzyby mogli w ciągu lata rb. prowadzić kursa (instruktorskie, dla drużynowych, lub zastępowych) w zagranicznych środowiskach polskiej młodzieży harcerskiej. Wydział Drużyn Polskich Zagranicą pokrywa koszt przejazdu, miejscowe zaś drużyny zagraniczne ponoszą koszt utrzymania instruktorów w obozie.

Zgłoszenia należy przesyłać w możliwie jaknajkrótszym czasie do Głównej Kwatery Harcerzy drogą służbową z opinją Komendanta Chorągwi, załączając odpis wykazu służby harcerskiej i curriculum vitae.

Wydział poszukuje ponadto kilku instruktorów (harmistrzów, lub podharcmistrzów) nauczycieli na posady w szkolnictwie polskiem zagranicą pod warunkiem równorzędnej pracy w miejscowych polskich drużynach harcerskich.

Zgłoszenia należy analogicznie kierować do Głównej Kwatery.



Niezwykle wykwintny bęben.

(Z ang. Ex. sk.)

Indyjski czy murzyński taniec, coś w rodzaju fokstrota z przytupywaniem, klaskaniem w ręce i wykręcaniem nóg w precle, wykonuje porządny zastęp przy dźwiękach prawdziwej muzyki. Może do tego służyć patelnia lub hamak, ale naprawdę porządny zastęp ma bęben, prawdziwy bęben, który łatwo zrobić, tanim kosztem i nawet bez potrzeby zdobywania oślej skóry.

Przedewszystkiem trzeba się zaopatrzyć w cynowe pudło (np. z cukierków) lub blaszankę o pojemności mniej więcej 4-ch kart. Brzegi otwartego dna wygładza się starannie. (Fig. 1.)

Teraz musi się wydębić od szofera znajomego, lub odkupić w garażu za złotówkę starą kiszkę, czyli fachowo, choć trochę z niemiecka: szlauch automobilowy. Może być połatany, byle nie był zleżały, bo zaraz potrzaska. Kiszkę rozcina się i rozpościera na ziemi, a potem przykłada się do niej otworem puszkę i wycina koło w odległości mniej więcej 6—8 cm. od obwodu puszki. Około 3 cm. od obwodu tego gumowego koła wybija się kilka dziurek (Fig. 2), a położywszy gumę na otwór puszki, naciąga się ją silnie i umocowuje do dna mocno wyciągniętemi, solidnemi sznurkami.

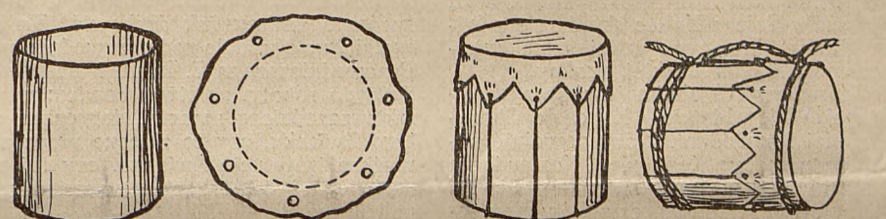
Żeby było wszystko jak należy, trzeba jeszcze trzymadła, którem dałoby się przewiesić bęben na ramiona. Robi się je z sznura (lub lepiej pasa, gurtu) mniej więcej trzy razy tak długiego, jak długą jest puszka. Jednym jego końcem obwiązuje się dół puszki około 15 cm ponad dnem, drugim obwiązuje się część pokrytą gumą. Silne obciągnięcie puszki w pobliżu dna i wierzchołka daje gwarancję, że sznurki, przytrzymujące gumę, nie oberwą jej. Odcinek sznura, który przebiega wzdłuż puszki, musi od niej odstawać tak, by się dało przez niego wsunąć rękę. Wreszcie końce sznura związuje się ze sobą i, hip hip! hurra! bęben gotów.

Jeszcze pałki. Najlepsze do tego są kije brzozowe. Koniec pałeczki owija się włóczką dotąd aż zrobi się spory guz, którego koniec obwiązuje się na krzyż dwoma tasiemkami o szerokości około centymetra. U podstawy guza przywiązuje się końce tasiemek sznurkiem i całość obciąga się jelonkową skórką (ze starej rękawiczki) lub kawałkiem irchy, a drzewce pałki pięknie się maluje lub rzeźbi. Jak się chce większą pałkę, to zamiast sznurka można użyć gazy, lub bandaża.

Na polanie, gęstym otoczonej borem, dokoła ogniska, kotłują się z ponurym wrzaskiem ciemne postacie,

bęben warczy.

Dzikim zwierzętom w borze sierść dęba staje. Księżyc z przerażenia blednie...





Wierzba krucha (Salix fragilis L.), krzew występujący często nad wodami i po przydrożach. Ma kruche, łatwo łamiące się gałązki. Kwitnie w kwietniu i maju, rozwijając kotki równocześnie z liśćmi. **A.** Gałązka z kwiatem pręcikowym. **B.** Gałązka z kwiatem słupkowym. **C.** Pojedyńczy kwiat pręcikowy (w powiększeniu). **D.** Pojedyńczy kwiat słupkowy (w powiększeniu). **E.** Otwarta torebka z owocami. **F.** Pojedyńczy owoc opatrzony puchem, ułatwiającym rozsiewanie.

Ha ha ha!

Ostrożny.

— Cóż ty tak jeździsz wciąż dokoła szpitala?

— Na wszelki wypadek, uważasz, dziś pierwszy raz sam prowadzę wóz.

* *
*

W którą stronę?

Automobilista: Jak stąd daleko do Krakowa?

Spryciarz: Jeśli pan pojedzie dalej w tym samym kierunku, to 37.996 km...

Automobilista (wyrywa włosy z głowy).

Spryciarz: Ale jeśli pan zawróci w przeciwną stronę, to tylko 4 km.

* *
*

Rozmowa pod gazem.

— Zgubiłeś co?
— Acha.
— Gdzie?
— Tam.
— No to czemu tu szukasz?
— Bo tu jaśniej!

To jest bardzo trudne!

(Uproszczony schemat organizacyjny Z. H. P.*)

Należysz do Związku Harcerstwa Polskiego. Możesz się z tego szczycić! Nie byle jaki to bowiem Związek: blisko stutysięczna to armja młodych i dzielnych bojowników o lepsze jutro. W każdym zakątku Polski, w najmniejszych nawet jej mieścinach i w licznych wioskach płonie jasny ogień, lub choćby tli się iskierka pracy harcerskiej. Niema co: jesteśmy siłą, z którą trzeba się liczyć, którą trzeba szanować i niema racji, ktoby nas chciał lekceważyć.

Każda armja musi mieć sztab. Jakże jest z naszym sztabem? Są jakieś Zarządy Oddziału, Naczelnicy, Komendanci... ale jak to powiązać w jedną całość? — O tem właśnie chcę Wam dziś powiedzieć.

Spójrzcie na poniższą tabelkę: Na samym dole jest młodzież, całe tłumy młodzieży (H). Młodzież ta jest zorganizowana w drużyny harcerskie (G), lub (poniżej 11 lat) w gromady zuchowe. Bardzo często gromada zuchowa jest w ścisłej łączności z jedną z drużyn harcerskich. Na czele drużyny stoi drużynowy, czy drużynowa (kierowniczka gromady — wódz zuchowy), ich zwierzchnikiem bezpośrednim jest hufcowy ewent. hufcowa (F). Hufcowi mają przy swym boku Komendę Hufca: Hufiec składa się z kilku drużyn, będących w tej samej miejscowości, lub w bliskiej okolicy.

Chorągiew (E) obejmuje obszar mniejwięcej Województwa. Na czele Chorągwi stoi Komendant, który powołuje sobie do pomocy Komendę. Komendanta Chorągwi na wniosek Zarządu Oddziału mianuje Naczelnictwo, członków Komendy zaś mianuje Naczelnik Głównej Kwatery na wniosek Komendanta.

Dotąd było wszystko proste i jasne, ale teraz zaczyna się rzecz nieco komplikować. Bezpośrednim zwierzchnikiem Komendanta Chorągwi jest bowiem Naczelnik Głównej Kwatery (D), ale ten komendant jest również w pewnej mierze zależny od Zarządu Oddziału. Żeby wiedzieć, co to jest Zarząd Oddziału. trzeba wiedzieć najpierw, co to jest Oddział. Otóż Oddz. ma terytorjalnie ten sam zasiąg co Chorągiew, tylko że Chorągiew męska obejmuje samych chłopców, a Chorągiew żeńska same dziewczęta. A Oddział obejmuje zarówno Chorągiew męską, jak i żeńską, jak i wszystkie Koła Przyjaciół, które istnieją na jego terenie przy poszczególnych drużynach. Raz w roku zjeżdżają się wszystkie instruktorki i wszyscy instruktorzy oraz przedstawiciele Kół Przyjaciół z danego Oddziału i wybierają Zarząd. Ten Zarząd składa się nietylko z samych harcerzy, ale także z innych poważnych osobistości, i dba o interesy Harcerstwa na terenie danego Oddziału.

Wróćmy jednak do Komendanta Chorągwi. Jest on więc, jak powiedziałem, w tem kłopotliwem położeniu, że ma aż dwie władze: Naczelnika Głównej Kwatery — we wszelkich sprawach, dotyczących programowej pracy drużyn, oraz Zarząd Oddziału — głównie w sprawach gospodarczych. Ponieważ jednak obie te władze są tylko po to, aby mu pracę ułatwiać, aby ona była porządna, celowa i prawdziwie harcerska, przeto jego położenie nie jest znów tak bardzo kłopotliwe, jak się to wyżej powiedziało.

Zwierzchnikiem dla obu Głównych Kwater, męskiej i żeńskiej, oraz dla wszystkich Zarządów Oddziałów, jest Naczelnictwo, w skład którego wchodzą zarówno druhny, jak druhowie. To Naczelnictwo obraduje pod przewodnictwem Przewodniczącego Z. H. P. i ma bardzo dużo do roboty, załatwia bowiem wszystkie zasadnicze sprawy, dotyczące całego Związku, czy to zlecone przez najwyższe instytucje Związku, czy też nadesłane do załatwienia przez organy podrzędne.

Najwyższe instancje... a więc jest jeszcze coś więcej? Dla Boga!

— A jakże:

Najwyższą instancją Z. H. P. jest Zjazd Walny, na który przybywa jedna trzecia wszystkich instruktorek i instruktorów całej Polski, oraz delegaci Kół Przyjaciół. Zjazd uchwala najważniejsze sprawy Związku. Ale Zjazd urzęduje tylko 2 dni w ciągu całego roku. Przez ten krótki czas nie może załatwić wszystkiego, wobec tego wybiera tak zwaną Radę Naczelną, której powierza pieczę nad najważniejszemi sprawami programowemi Związku. Rada Naczelna zbiera się tylko kilka razy do roku i obraduje pod kierownictwem Przewodniczącego Z. H. P. Rada Naczelna wyłania z siebie Naczelnictwo, które jest jej organem wykonawczym.

Uf! — jakie to trudne! Całe szczęście, że żaden młodzik, ani żadna ochotniczka nie muszą wykuć tego na pamięć. Ale dobrze jest, aby każdy harcerz przeczytał chociaż o tem, aby wiedzieć jak wygląda ta ogromna maszyna, której on jest małem kółkiem.



fot. T. Augustyniak.
Zima to okres nabywania wielu mądrości pod dachem. Oto jeden z harcerzyków przy praktyce kucharskiej. Sprawność zapewniona!

*) W różnych próbach wymagana jest znajomość form organizacyjnych Z. H. P. Jest to rzecz trudna, to też w niniejszym artykule ominęliśmy szereg szczegółów, których znajomość, zdaniem naszem, nie jest dla młodzieży konieczna. Szczegóły organizacji znaleźć można w Statucie i Regulaminie Z. H. P.

A. ZJAZD WALNY.

B. Rada Naczelna

C. Naczelnictwo

D. Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy | D. Naczelniczka Główn. Kwatery Harcerek

E. Komendant Chorągwi E. — Zarząd Oddziału — E. Komendantka Chorągwi E.

F. Hufcowy F. F. F. F. Hufcowa F. F. F.

G. Drużyna G. Gromada Zuchowa G. G. G. Koło Przyjaciół G. Drużyna G. Gromada Zuchowa G. G. G.

H. Harcerze H. H. H. Zuchy H. H. Harcerki H. H. Zuchy H.

O czem obecnie myśleć należy.

Gdy na dworze ni to wiosna, ni to zima, czas zastanowić się poważnie nad wycieczkami. Pogwarzmy dziś o kajakowych wędrówkach. Bynajmniej nie za wcześnie zaczynamy o tem myśleć, gdyż inni jeszcze wcześniej myśleli o sztafecie kajakowej w liście okólnym G. K. M., autorem którego napewno był dh. hm. Witold Bublewski, nasz dzielny wódz od żagla i kajaka. Cóż on pisze?

„Sztafeta kajakowa „Katowice-Gdynia" zorganizowana zostanie w m-cu czerwcu 1933 r." — a więc zdajecie sobie harcerze sprawę z tego, że to znaczy w tym roku inaczej: dziś, za chwilę, zwlekać nie wolno — „Cel sztafety nie jest czysto sportowy"..., a więc tembardziej odpowiada harcerzom; jakiż to jest cel?"... lecz ma głębsze podłoże ideowe: sztafeta powinna zwrócić uwagę społeczeństwa na konieczność budowy kanału, który umożliwiłby komunikację wodną między Śląskiem a Gdynią. Zamiast symbolicznej pałeczki uczestnicy sztafety będą wieźli kawałek węgla śląskiego na znak, że w przyszłości nasz węgiel winien być transportowany wodą do morza".

Wiadomą jest rzeczą, że Wydział Żeglarski G. K. M. pracuje bez reklamy, ale skutecznie. Wystarczy powiedzieć, że Wydz. ma plan szczegółowo opracowany na kilka lat naprzód, (plan jest podstawą każdej poważnej pracy), że przeprowadził niedawno wspaniały apel morza polskiego, że na własne oczy widziałem korektę kilku podręczników wodnych — więc tem większą mamy pewność, że taka ciekawa i pożyteczna sztafeta dojdzie do skutku.

W liście okólnym Wydziału Żeglarskiego czytamy interesujący nas w obecnej chwili wyjątek z regulaminu Polskiego Związku Kajakowców, którego członkami są, stosownie do zawartej umowy, drużyny i zastępy harcerskie.

§ 59. Przy ocenie wycieczki decydującym czynnikiem jest przedewszystkiem jakość szlaku, jego nowość i warunki, w jakich wycieczka się odbyła. Kilometraż stanowi czynnik wtórny.

§ 61. Wycieczki, ubiegające się o oznakę, winne być spisane w/g Instrukcji o wywiadzie szlaków wodnych (do nabycia w C. K. D. H.). Prócz oznak honorowych, P. Z. K. ustanawia następujące przechodnie nagrody honorowe:

a) Nagrodę „Łososia" za najwybitniejszy indywidualny wyczyn turystyczny sezonu.

b) Nagrodę „Węgorza" za najciekawszą krajową wycieczkę odkrywczą sezonu.

c) Nagrodę „Pstrąga" dla zwycięzcy w indywidualnym, długodystansowym wyścigu górskim o Mistrzostwo Polski P. Z. K.

d) Nagrodę „Śledzi" (dla klubu za najlepszy w sezonie kilometraż średni km.) czł. Mistrz Klubowy P. Z. K.

Ubiegać się o nagrodę mogą wycieczki, odbyte w czasie nie dłuższem nad 28 dni.

Wnioski są tu tak oczywiste i jasne, że zapewne czytelnicy się zdziwią, gdy je przeczytają: poco o tem pisać, przecież sami wiemy, iż takiej okazji Harcerstwo jeszcze nie miało i kajakową sztafetę można odrazu zgłosić, jako „najwybitniejszy wyczyn sezonu", albo jako „najciekawszą wycieczkę odkrywczą" i, że czas już o tem wszystkiem nie tylko rozważać, lecz od dziś z a c z ą ć wprowadzać w życie. **Oż.**

* * *

Co słychać w świecie sportowym?

Zacznijmy od nart, chociaż szybkiemi krokami zbliża się wiosna-radosna. Poza nami Insbruck; marnie tam spisaliśmy się, na nic takie tłomaczenie jak: brak śniegu, złe smarowanie nart itd. itd., trzeba przyznać, że nie rozsławiliśmy tam imienia Polski, a imię to w obecnych czasach trzeba stanowczo jak najmocniej rozsławiać, nie zwalając tego obowiązku tylko na barki Rządu. Z całą pewnością należy stwierdzić, że pokonanie hokejowej reprezentacji niemieckiej w Pradze, — gdyby miało miejsce, napsułoby wiele krwi Niemcom i podobnie jak zwycięstwo śp. Żwirki, ostudziłoby zaborcze zapały niektórych z nich. Z Niemcami nie możemy nigdy przegrywać. Jeśli występujemy do jakiej kolwiek z nimi walki, zwycięstwo musi być bezwzględnie zapewnione, gdyż inaczej ogromnie sobie szkodzimy i pozwalamy rozwijać się wrogiej propagandzie.

Taka dygresja czasami nie zaszkodzi, wobec tego wróćmy do nart. W Zakopanem na mistrzostwach Polski ślicznie pokonaliśmy groźnych Czechów, a szczególniej Bartona, wicemistrza świata. W Harrachowie, Polankówna i Stopkówna zajęły w biegu pań oba pierwsze miejsca. Natomiast w biegu na 18 klm. narciarze polscy ponieśli dotkliwą porażkę. Najlepszy z Polaków Bronisław Czech zajął 27 miejsce. Marusarze zajęli o wiele gorsze miejsca: Stanisław znalazł się na 100 miejscu, a Andrzej przybył do mety jako 102. Ogółem startowało 165 zawodników. Wycofało się w czasie biegu 17-tu.

W biegu zwyciężył Barton w czasie 1:23:02, przed inż. Nowakiem 1:24:41 i Musilem 1:25:34.

Bronisław Czech, przebył dystans 18 kilometrów w czasie 1:33:04. Stanisław Marusarz w czasie 1:50:12. Andrzej Marusarz w czasie 1:50:20.

W kombinacji prowadzi Barton 240 punktów, przed Koznarkiem 226 i pół punkta i Cifką 223 i pół.

Bronisław Czech w kombinacji znajduje się na 13 miejscu. — Na zakończenie wiadomości narciarskich pocieszmy siebie i innych, że kto wie, może St. Marusarz i Bronek Czech pojadą na specjalny trening w Alpy. Niech jadą, my pojedziemy do hokeistów, dowiedzieć się, co na tym odcinku słychać.

Hokeiści wrócili z Pragi. Z najpotężniejszemi drużynami przegrywali niewiele, znacznie mniej, niż ci, co w turnieju zajęli czołowe miejsca, jednak — choć tak niewiele przegrywaliśmy, dopiero 5-te miejsce i to dzielone z Węgrami, przypadło nam w udziale. Mistrzem świata została Ameryka, gdyż Kanadyjczycy całemi nocami bawili się, ale nie w abstynencję, mistrzostwo Europy zajęła Czechosłowacja przed Austrją, zawdzięczając obie bramki, strzelone dosłownie w ostatniej minucie, słynnemu graczowi Maleckowi. Wracając z Pragi rozegraliśmy mecze jeden w Ołomuńcu, drugi w Opawie, trzeci w Witkowicach wszędzie wygrywając. Lepiej by było tu, przegrać, a tam w Pradze wygrać, ale... łatwo mówić: „trzeba było", trudniej to „trzeba" w życie wprowadzić. Teraz zapewne będziemy dokańczać mistrzostwa Polski, jeśli temperatura pozwoli. **Z. T.**



Konne zawody zimowe w Zakopanem.

Na Tropie Zuchów

Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek.

Gry zuchów.

Gry zuchów powinny być odrębne. W tym kierunku powinna rozwijać się twórczość w gromadach.

Podając poniżej kilka gier wzorowanych na grach angielskich „Krasnoludków" zwracamy uwagę na niezbędne warunki powodzenia gier w gromadzie.

1. Jasne wytłumaczenie gry przed jej rozpoczęciem.
2. Przejęcie się grą prowadzącej, duch zuchowy.
3. Możliwość wygranej dla każdego zucha.
4. Umożliwienie zwycięstwa dzieciom słabszym, którym się nic nie udaje.
5. Ścisłe przestrzeganie przepisów gry.
6. Sprawne przeprowadzenie gry.

Ukryj się.

Gra odbywa się w miejscu, gdzie jest wiele kryjówek.

Każdy zuch ma „trzy życia".

Na gwizdek drużynowej gromada rozbiega się i ukrywa w tym czasie, gdy drużynowa zasłoniwszy oczy liczy do dwudziestu. Po przeliczeniu drużynowa rozgląda się, każdy zuch, którego zobaczy, traci jedno „życie".

Gwizdek zwołuje zuchy i gra rozpoczyna się podobnie. W jednej kryjówce zuch może się chować tylko raz.

Zuch, który stracił wszystkie trzy życia, siada przy drużynowej.

Gra powinna iść w szybkiem tempie. Gromada stawia się spiesznie na wezwanie. Po 5—10 minutach zuchy dość mają tej bieganiny. Wygrywa zuch, który najmniej stracił „żyć".

Dywan babuni.

Drużynowa przynosi na zbiórkę dwa jednakowe pęki skrawków tkanin różnych kształtów, barw i wielkości.

Wróżki miały zrobić dywan dla babuni, do czego potrzebne były po 2 zupełnie jednakowe kawałki. W chwili rozpoczęcia pracy złe duchy dmuchnęły i skrawki dobrane już parami rozsypały się.

Jeden pęk leży pośrodku izby, drugi rozłożony po całym pokoju.

Na znak zuchy biegną do pęka, biorą po skrawku i dobierając identycznie podobny, odnoszą do kącika swej gromadki i ruszają na poszukiwanie następnej pary. Wygrywa gromadka, która najwięcej par dobierze.

Zbieranie liści.

Na dany sygnał zuchy rozbiegają się i zbierają liście przez oznaczoną ilość minut (2—5). Każda gromadka wraca natychmiast po drugim gwizdku i układa przyniesione liście. Za liść, który zuchy mogą nazwać, drużynowa daje dwa punkty, za liść z drzewa nieznanego — jeden punkt. Liść błędnie nazwany nie liczy się.

Wygrywa gromadka, mająca najwięcej punktów. **Odmiana:** Drużynowa określa zuchom pewną ilość liści do zebrania i pierwszy zuch, lub pierwsza gromadka, która je skompletuje — wygrywa.

Układanki z liści.

Gra odbywa się podobnie, wolno przynosić po kilka liści jednego gatunku. (Gra odpowiedniejsza na jesieni). Zuchy gromadkami układają liście według swego upodobania. Nadajemy punkty za estetykę, porządek i szybkość wykonania.

Obie gry powyższe można przerabiać z gałązkami, pączkami (na wiosnę), kwiatami, muszelkami i t. p. Okazy zebrane przez gromadę powinny być zachowane i wykorzystane przy ćwiczeniach, które odbyć się mogą w izbie.

Wyszukiwanie liścia.

Na stole w jednym końcu sali umieszczamy liście, pączki, nasiona, kwiaty (tyle egzemplarzy, ile gromadek bierze udział w grze), w przeciwległym końcu stoją zuchy gromadkami. Drużynowa wywołuje nazwę n. p. drzewa, pierwszy zuch z każdej gromadki biegnie do stołu i wyszukuje odpowiedni liść. Za najszybsze wyszukanie i przyniesienie do drużynowej uzyskuje się trzy punkty dla swojej gromadki.

Wielki Mag.

Wieści zdaleka.

„Ogniki" — zuchy łotewskie — **składają obietnicę**, stojąc wkoło przy kominku zrobionym z tektury. Dookoła czerwonego płomienia ułożone są cztery drewienka brzozowe z białą korą. Na korze wyrysowane godła gromadek.

Obok leży karta z tekstem obietnicy, na której po wypowiedzeniu słów zuch podpisuje swoje nazwisko.

Drużynowa wywołuje każdego zucha kolejno, ten podchodzi do ognia, wyciąga nad nim rączkę i składa obietnicę, potem podpisuje kartę, podchodzi do drużynowej, która przypina mu znaczek.

W kwietniowym i październikowym numerze pisma wydawanego przez Biuro Światowe „The Council Fire" (Ognisko Rady) znajdziemy wiadomości o pracy w gromadach zuchowych różnych krajów.

Kursy zuchowe.

W ostatnich tygodniach odbyły się krótkie kursy metodyczne dla drużynowych zuchów na terenie chorągwi lubelskiej, łódzkiej i Zagłębia Dąbrowskiego. Poznań zorganizował kurs dłuższy w okresie świątecznym w Zakopanem.

Wydziały zuchów przy chorągwiach rozwijają swą działalność.

Zuchy o sobie.

„Polne Ludki" ze Starogardu tak piszą o sobie:

„Nasza gromada bardzo się powiększa, już nas jest około czterdziestu. Dlatego, że się wszystkie kochamy, pojechałyśmy razem na wycieczkę sankami. Bawiłyśmy się wesoło i nasza druhna — Gosia Baszejanka zrobiła kilka zdjęć, z których najładniejsze przesyłamy. Dwunastego lutego urządzamy bal maskowy „dziecięcy".

Zuchy te przysłały zaproszenie na bal. Szkoda, że stronniczka zuchowa nasza ukazuje się raz na sześć tygodni. Możeby się która z gromad wybrała do Starogardu! Polne Ludki zapewne niedługo napiszą, jak się udał korowód tańców i kto dostał nagrody za najpiękniejsze kostjumy i za najładniejszy taniec.

„Świętojańskie Robaczki" — II gromada zuchów z Nowego Sącza nadesłała również fotografję i te słowa: II Gromada „Świętojańskich Robaczków" w dniu uroczystości nadania pierwszej gwiazdki śle wszystkim zuchom w całej Polsce swoje pozdrowienie — „Świeć".

Idą zuchy.

Melodja piosenki ludowej: „Chodziłem po polu".

Już błysnęło słonko
I zniknęły mroki,
Idą sobie zuchy
W Boży świat szeroki.
Idą w pola, bory,
I piosnki śpiewają,
Cichym szumem drzewa
Gości swych witają.
Ptak ćwierka radośnie
W gąszczu się nie kryje,
Bo zuch przyjacielem
Wszystkiego co żyje.

Klara Penkerówna.



Zuchy ze Starogardu na sankach.

Skauci na ziemi słowackiej.

Coraz więcej nabiera się w Polsce przekonania, że Słowacy darzą nas szczerą i głęboką sympatją. Ale i tak mimo, że jesteśmy z nimi o miedzę, nie wiele o Słowacji wiemy, mało kto z nas wybrał się tam, aby własnemi oczami spojrzeć na słowacką ziemię.

My, harcerze, poczyniliśmy już w tym kierunku pierwsze kroki, skierowywując na Spisz i Orawę swoje wędrówki. Nie poprzestajemy jednak na przedsięwziętych już kilku podobnych imprezach — na najbliższą przyszłość projektujemy dokonać nowego, wielkiego przemarszu przez czesko-polskie pogranicze, gdzie zacieśnimy niewątpliwie już zadzierzgnięte więzy sympatji.

Co tam zastaniemy?

Pod względem skautowym Słowacja nie przedstawia się jednolicie. Stanowi ona jedną z 4-ech ziem Svazu Junaku Skautu. Na terenie tej ziemi istnieją czeskie i węgierskie drużyny Svazu, oraz organizacyj sfederowanych ze Svazem, a więc skautów katolickiech, żydowskich związków Haszomer Hacair i Brit Trumpeldor. Ogółem liczba skautów w Słowacji sięga 6 tysięcy. Organem Skautów Svazu jest pismo „Bud' Pripraveny“, które wychodzi w Koszycach. Z łamów tego pisma przebija niezwykła sympatja Słowaków dla Polski. Niema wprost numeru, w którym nie byłoby wzmianek i wieści z Polski, dowodzących o żywem zainteresowaniu wszystkiem, co się u nas dzieje. W większym może jeszcze stopniu te polskie sympatje przebijają z pisma organizacji katolickiej, które okazuje się pod nazwą „Skaut“.

Skauting katolicki jest najsilniejszą komórką Svazu na ziemi słowackiej. Obchodził on ubiegłego lipca 5-letnią rocznicę swego istnienia. Pięć lat, to okres niedługi w życiu organizacji, ale przez ten czas skauci katoliccy Słowacji dokonali bardzo wiele. Wytworzyli organizację zwartą i opartą o dobrze przemyślany program, którego rysem odbijającym od innych organizacyj Czechosłowacji jest uwzględnienie spraw religijnych w życiu młodzieży. Jakkolwiek bowiem skauci czescy uznani są za pracujących w myśl wskazań ideowych Baden Powella, przecież ateizm jest u nich rzeczą powszechną.

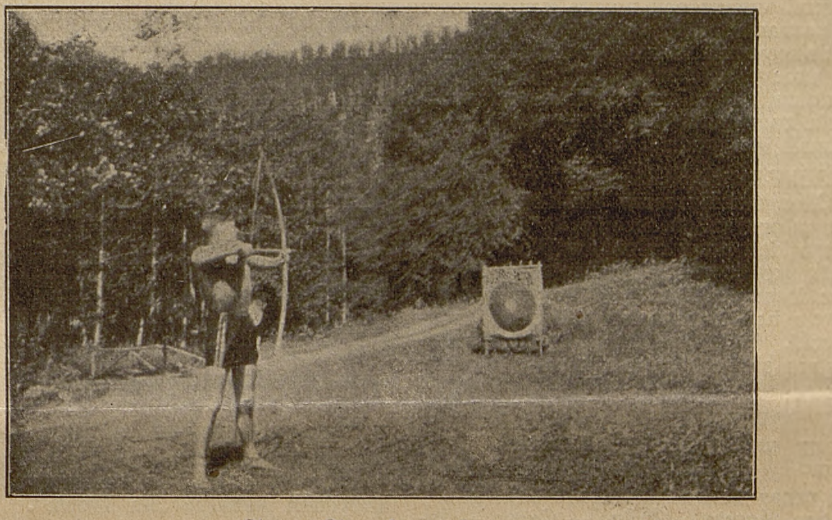
Rozumiejąc że organizacja, aby miała możliwości rozwoju, oprzeć się musi o dobrze zorganizowane podstawy materjalne, skauci katoliccy podjęli w 1930 r. myśl wybudowania schroniska dla studentów w miejscowości klimatycznej Beluszy. Dom ten własnemi siłami wystawili w dwa lata i obecnie — z jednej strony sami z niego korzystają, urządzając tam swoje kursy — z drugiej strony wynajmują miejsca studentom. Nie dość na tem. Objęli oni również całe letnisko pod swój zarząd, co im zapewniło takie podstawy materjalne, iż mogą się obecnie spokojnie rozwijać, bez troski o sprawy finansowe.

Słowacja to ojczyzna czeskich skautów katolickich, to najsilniejszy ich teren. Posiadają oni już jednak drużyny w innych ziemiach Czechosłowacji.

Ubiegłego lata skauci słowaccy przeprowadzili intensywne szkolenie swojej starszyzny na trzech obozach, t. zw. „leśnych szkołach“, z których dwa były przeznaczone dla chłopców, a jeden dla dziewcząt.

We wrześniu odbyły się w Żylinie skautowe zawody lekkoatletyczne całej Słowaczyzny, w październiku zaś stanęło 21 łodzi do mistrzostw kajakowych na przestrzeni Żylina—Trenczyn.

Żywo idzie praca skautów słowackich. Piękną jest ziemia słowacka. Miłymi sąsiadami są tak blisko spokrewnieni z nami Słowacy, którzy tak ochotnie wyciągają ku nam dłoń przyjaciela. Nie zostaniemy obojętni wobec ich serdeczności!



Skaut - Słowak w obozie. (Bud Pripraveny.)

Na harcerskim szlaku.

PAN PREZYDENT RZPLITEJ zaszczycił swą obecnością uroczystość poświęcenia sztandaru hufca harcerskiego w Zakopanem. Uroczystość ta odbyła się w kościółku w Kościeliskach. Po poświęceniu odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru, przyczem pierwszy gwóźdź wbił własnoręcznie Pan Prezydent Mościcki. (X.)

WOJEWODA POMORSKI, KIRTIKLIS protektor I. pomorskiej druż. w Toruniu, wizytował drużynę 21 lutego na zbiórce modelarstwa szybowcowego. P. Wojewoda oglądał z zainteresowaniem modele oraz zlustrował izbę. Po godzinnym pobycie wśród harcerzy Wojewoda Kirtiklis pożegnał drużynę harcerskiem „Czuwaj!". (F. P.)

OBOZY wybierające się na tereny K. O. P. powinny w myśl okólnika Naczelnika G. K. H. w przygotowaniach na wyjazd wziąść pod uwagę konieczność: 1) poznania przez chłopców pogranicza i miejscowych warunków, 2) prowadzenia pracy społecznej celem podniesienia poziomu pogranicza i silniejszego związania go z Macierzą. Obóz trwać może najmniej 4 tygodnie. (x)

„SEKCJA NARCIARSKA" tworzy się w Chorągwi Harcerzy Śląskich. Będzie ona w przyszłym sezonie korzystała ze wszystkich praw członków P. Z. N., jak zniżki kolejowe, legitymacje uprawniające do przekraczania granicy turyst. itp. Sekcja będzie organizować kursy, wycieczki, biegi o odznakę za sprawność, postara się dostarczać niedrogie narty i t. p.

W POWROCIE Z JAMBOREE pójdą obozy wędrowne następującemi szlakami:

I grupa główna Czadecko-Orawska.

1. Św. Marcin — Żylina — Czaca — Jabłonków — Wisła — Bucze.
2. Św. Marcin — Vrutki — Erdutka — Milówka — Bucze.
3. Podzamek — Pilsko — Milówka — Bucze.
4. Turdosin — Trstena — Babia Góra — Żywiec — Bucze.

II grupa Spiska (rozpoznanie terenów).

1. Poprad — Keżmerok — Spiska Bella — Spiska St. Wieś — Czorsztyn (Bucze).
2. Preszów — Salina — St. Lubowla — Piwniczna (Bucze).

Celem tych obozów będzie nawiązanie więzów przyjaźni z pograniczną ludnością, której zadaniem jest stać się pomostem porozumiewania pomiędzy dwoma Państwami. (M.)



KURS NARCIARSKI drużyny z Szarleja w Ujsołach. Kurs trwał 5 dni i mimo złych warunków śnieżnych, nie próżnował. (Z. L.)

ZAWODY NARCIARSKIE urządziła z końcem stycznia 3. Druż. Harcerzy w Szarleju. I-sze miejsce w grupie seniorów zajął dh. Komor, w grupie junjorów: dh. Krzemiński. Dodać należy, że harcerze tej drużyny zajęli I-sze miejsce w zawodach gimnazjalnych. (Z. L.)

WIELKIE ŚWIĘTO ZUCHÓW organizuje Komenda Harcerzy w Poznaniu. Program przedstawia się imponująco. W pochodzie weźmie udział wielki smok, oraz zuchy przebrane w stroje ludowe, zuchy na szczudłach, hulajnogach, kwadrygi rzymskie itd. Podczas święta odbędzie się w jednem z kin poznańskich wielka rewja zuchowa. Zorganizuje się również wystawę prac zuchów.

HARCERSTWO POLSKIE w Niemczech odbyło swój Walny Zjazd w dniu 26 lutego w Bytomiu.

Pamiętaj o stałym konkursie za najlepszy opis zdarzenia z życia drużyny, lub zastępu! Warunki przeczytaj w poprzednim numerze „Na Tropie".

OBÓZ MIĘDZYNARODOWY harcerek odbędzie się w początkach sierpnia na Buczu. Z niecierpliwością oczekujemy wiadomości, jak wiele wpłynie zgłoszeń.

Z BUCZA DO GDYNI pojedzie 15 sierpnia cała konferencja instruktorek, aby powitać tam okręt, na którego pokładzie będą się znajdować Lord i Lady Baden Powell, oraz 650 instruktorek i instruktorów angielskich. Okręt ten opłynie cały Bałtyk, zawijając do wszystkich ważniejszych portów.

TYTUŁ WICEMISTRZA miasta Rybnika zdobyli w zawodach ping-pongowych harcerze I-szej druż. rybnickiej. W zawodach tych brało udział szereg zespołów z tej i tamtej strony granicy Górnego Śląska. Harcerze w pierwszych rozgrywkach pokonali swych przeciwników, ulegli dopiero w finale silnej drużynie niemieckiej z Raciborza, w której barwach grali najlepsi gracze ping-ponga Śląska Opolskiego. (W.)

HARCERSKI KLUB LOTNICZY powstał na terenie Chorągwi Warszawskiej i Mazowieckiej. Celem jego jest uprawianie i rozwijanie sportu lotniczego, propaganda lotnictwa na terenie harcerskim, oraz reprezentowanie lotnictwa harcerskiego na zewnątrz. Klub będzie szkolił pilotów, organizował treningi, prowadził warsztaty modelarskie itd. „Batorczyk", szybowiec szkolny, został ofiarowany Klubowi lotniczemu przez dha H. Milicera z Warszawy.

DRUŻYNA W DĄBROWIE (Czechosłowacja) ma za sobą w tym roku już dwa wieczorki. Przedstawienie, odegrane w listopadzie udało się nadspodziewanie. Również i „Wigilja" pozostawiła wśród uczestników jaknajlepsze wspomnienia. Obecnie drużyna przygotowuje trzeci zkolei wieczór, podczas którego odegrana będzie sztuka śląska „Iste Roki". — Trzech członków dąbrowieckiej drużyny uczęszcza na kurs esperanta, jeden zaś wybiera się na Jamboree do Węgier. (St. W.)

HERBATKĘ HARCERSKĄ urządziła z końcem lutego drużyna w Kaletach z udziałem grona nauczycielskiego. Dzięki staraniom harcerek i p. Wrzesińskiej, goście zostali obficie uraczeni pączkami. Na wieczór złożył się bogaty program, na którego zakończenie odbyło się uroczyste przyrzeczenie. Cała uroczystość odbyła się w pogodnym i podniosłym nastroju. Harcerze z Kalet rzucają apel innym harcerzom, aby — podobnie jak oni — dzielnie zwalczali kryzysowe nastroje. (K.)

Prenumerata „Na Tropie": z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1,80 zł., miesięcznie 80 groszy. Cena numeru 40 groszy. Prenumerata roczna łącznie z dod. „Zastępowy" 7 zł. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. W sprawie ogłoszeń należy zwracać się do Administracji. **Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto w PKO. Katowice Nr. 305.330.**

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: O. Grzbielowa M. Kapiszewska, Z. Tworkowska, J. Wierzbiańska, W. Bublewski, J. Grzbiela, H. Kapiszewski, St. Kapiszewski, M. Wierzbiański, O. Żawrocki. — „Na Tropie Zuchów" redagują: dział żeński J. Zwolakowska, dział męski A. Kamiński. Ilustrację na wstępnej stronie rys. W. Domiszewski.

Wydawca: Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.
Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z o. o. Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.